

# Niebelski, Eugeniusz

---

„Tygodnie polskiego buntu, t. I: Okres manifestacji 1861–1862; t. II: Walka orężna 1863–1864”, Mikołaj Pawliszczew, przekład i oprac. naukowe Apoloniusz Zawilski, Warszawa 2003 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 95/2, 276-282

---

2004

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

nicznemu czytelnikowi w zdecydowanie większym stopniu, niż zostało to uczynione. Omawiana praca godna jest polecenia nie tylko profesjonalnym historykom czy osobom zainteresowanym historią, ale także naszym parlamentarzystom.

Piotr Szlanta  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Historyczny

Mikołaj Pawliszcze w, *Tygodnie polskiego buntu*, t. I: *Okres manifestacji 1861–1862*, s. 469; t. II: *Walka orężna 1863–1864*, s. 628, przekład i opracowanie naukowe Apoloniusz Zawilski, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2003.

Bellona wydała w ubiegłym roku dzieło wyjątkowe — dwa obszerne tomy raportów Mikołaja Pawliszcze w o wydarzeniach w Królestwie Polskim w latach manifestacji narodowych i powstania polskiego 1863/1864 r. Jest to dzieło wyjątkowe z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że choć napisane zostało przez Rosjanina, carskiego dygnitarza i cenzora, który nie szczędził tendencyjnych i kłamliwych ocen, stanowi kapitalne źródło do wydarzeń polskiego ruchu lat 1861–1864. Po drugie — ukazuje się w polskim tłumaczeniu, co wprowadza je w szeroki obieg czytelnicy. Po trzecie — w porównaniu z pierwszym wydaniem rosyjskim z XIX w. powiększone trzykrotnie o teksty zdjęte wtedy przez cenzurę.

Rosyjskie „Siedmicy polskiego miatieża 1861–1864” opublikowano w wyborze dzieł Pawliszcze w, w Petersburgu w 1887 r., w części czwartej i piątej, nie bez trudności ze strony władz i cenzury i z poważnymi opuszkami. Dziś otrzymujemy pełną wersję „Tygodni polskiego buntu”, opracowaną na podstawie pierwszego dziewiętnastowiecznego wydania oraz rękopisów zachowanych w Instytucie Rosyjskiej Literatury w Petersburgu. Nieznane wcześniej fragmenty mówią głównie o udziale kleru katolickiego w ruchu, o carskich represjach, powstańczych walkach i terrorze polskiego podziemia wobec chłopów. W wielu aspektach zmienia to zasadniczo obraz zaprezentowany w „Siedmicach”.

Mikołaj Iwanowicz Pawliszcze w (1802–1879) przybył do Królestwa Polskiego w 1831 r. wraz z wojskami Paskiewicza i przez następne czterdzieści lat pełnił różne wysokie funkcje, utrwalając rosyjską władzę na polskich ziemiach, z czego był niezmiernie dumny. Najpierw był szefem kancelarii intendenta armii, później m.in. członkiem i nadprokuratorem w Radzie Stanu, członkiem Rady Oświecenia Publicznego, wykładowcą historii i innych przedmiotów w gimnazjum warszawskim, autorem stronniczego podręcznika do historii Polski<sup>1</sup> i herbarza szlachty polskiej<sup>2</sup>, wydanego po „reformie”, która dziesiątki tysięcy osób pochodzenia szlacheckiego zaliczyła do chłopstwa. W latach manifestacji i powstania 1863 r. był redaktorem rządowego „Dziennika Powszechnego”, głównym cenzorem i autorem cotygodniowych raportów do cara o wydarzeniach w Królestwie. Owe raporty stały się później podstawą drukowanych „Siedmic”.

„Tygodniówki” Pawliszcze w były typowymi policyjnymi raportami, inteligentnie opracowanymi na podstawie urzędowych doniesień, zagranicznej i emigracyjnej prasy polskiej, a także pogłosek i plotek. Badacze od dawna oceniali je jako źródło o „unikatowej wartości”. Pisane z pozycji zaborcy — co do faktów z pewnością są w znacznej części wiarygodne, co do komentarzy i ocen, jak należało się spodziewać, złośliwe, ironiczne, niekiedy szydercze, starające się spostonować polski ruch narodowy. Obraz naszkicowany przez Pawliszcze w różni się od znanego nam z historiografii polskiej; nie ma tu bohaterów, są natomiast naiwni marzyciele i buntownicy. Powstańcy w jego ujęciu to zabójcy i rabusie, partie — zwyczajne bandy, a za patriotyczną propagandą i szczytnymi

<sup>1</sup> M. Pawliszcze w, *Historia Polski*, Warszawa 1844.

<sup>2</sup> [M. Pawliszcze w], *Herbarz rodzin szlacheckich Królestwa Polskiego najwyżej zatwierdzony*, Warszawa 1853.

ideami kryje się terror także wobec swoich. Pomimo to, wbrew intencjom Pawliszczewa, w jego raportach można dostrzec polską determinację, patriotyzm szerokich kręgów społecznych, ale nie chłopów (!), ofiarną walkę bez bronii czy mocne związki ruchu z religią i Kościołem.

„Tygodnie polskiego buntu” ukazały się w tłumaczeniu i naukowym opracowaniu (według karty tytułowej) płk. dr. Apoloniusza Zawilskiego, tłumacza i w przeszłości członka Armii Krajowej, badacza II wojny światowej, dziś występującego w roli historyka powstania styczniowego. Z metryczki wynika, że współpracowali z Zawilskim jeszcze inni: prof. Artur Kijas z Torunia i prof. Stefan Pytlas z Łodzi, którzy uzupełniali tekst przypisami oraz rosyjski badacz z Petersburga dr Jurij Sztakeberg, zajmujący się opracowaniem edytorskim rękopisów. Są jeszcze inni, jak płk art. Władysław Roman wymieniony jako redaktor, zapewne pracownik wydawnictwa (?). Tekst wprowadzenia w sytuację polityczną przed wybuchem powstania napisał prof. Kijas, dwuczęściowy szkic o Pawliszczewie (rozieszczony w obydwu tomach) oraz posłowie — dr Zawilski.

Z posłowania — bardzo osobistego i emocjonalnego — dowiadujemy się, że dr Zawilski pracę nad „Tygodnikami” traktował jako misję patriotyczno-naukową, wkładając w nią swe zdolności i pasję badawczą, ale też znaczną dozę niechęci wobec wszystkiego i wszystkich stojących mu, słusznie czy niesłusznie, na przeszkodzie. Trudno zresztą dziwić się emocjom, skoro sprawa publikacji ciągnęła się ponad 20 lat, a sam tłumacz na finiszu edycji zbliżał się do dziewięćdziesiątki.

Efektom prac Zawilskiego jest tłumaczenie, które świetnie się czyta. Na równi z piękną szatą graficzną, w czym już zasługa wydawnictwa, powinno to przyciągnąć nie tylko zawodowych badaczy. Niestety książka nie jest sukcesem edytorskim, jeśli spojrzeć na nią przez pryzmat obowiązujących zasad opracowywania tego rodzaju źródeł. Z recenzenckiego obowiązku pragnę wykazać, że zbyt wiele tu błędów, braków, zaniedbań i niedociągnięć.

Już pobieżny ogląd całości sugeruje brak uważnej korekty autorskiej i wydawniczej. Niektóre błędy i niedociągnięcia są rażące i świadczą o zbytnim pośpiechu i niedbałości. Już na stronie tytułowej, na której umieszczono motto — fragment wypowiedzi Piłsudskiego o powstaniu styczniowym — widnieje data 1963, miast 1863, brak też właściwego tytułu dzieła, z którego zaczerpnięto owo zdanie; na stronie metryczkowej podano, skąd pochodzą ilustracje zamieszczone na okładce i drugiej stronie tytułowej, a zapomniano wyjaśnić, co przedstawiają. Drugi tom ma osobny podział na lata 1863 i 1864, pierwszy natomiast takiego podziału jest pozbawiony, choć w tytule dzieła wpisano: 1861–1862. W obydwu tomach zasadnicza część tytułów „tygodników” jest dwuczłonowa, natomiast na początku tomu drugiego tytuły są trójczłonowe, co nie znajduje uzasadnienia w „Siedmicach”; niektóre „tygodniki” są sygnowane podpisem autora: „M. Pawliszczew”, zaznaczonym kursywą, przy innych dodano informację w nawiasie kwadratowym, garamondem: „podpis bez daty” lub „podpis Pawliszczewa” (np. t. I, s. 77, 182), gdzie indziej kursywą: „Podpis Pawliszczewa” (t. II, s. 378), a przy większości tekstów nie ma żadnej informacji. Dlaczego właśnie tak? Z porównania tekstów rosyjskiego i polskiego wynika, że Zawilski zlikwidował większość Pawliszczewowskich skrótów, inne rozwinął w pełne wyrazy, zniósł niektóre nawiasy, a wprowadził gdzie indziej swoje, tytuły gazet ujął w cudzysłowy, dokonał wyróżnienia fragmentów tekstu tłustym drukiem itp. W tłumaczonych tomach brak kompletu załączników dokumentowych, zamieszczonych w „Siedmicach”, jeden z nich został natomiast włączony przez tłumacza do tekstu głównego. Wszystkie te zmiany nie zostały zaznaczone w odrędkcyjnym komentarzu.

Krag błędów edytorskich, typowo redakcyjnych i translatorskich, poszerza się niezmiernie przy wnikliwszej analizie tekstu oraz oprawy naukowej „Tygodni”. Z góry pragnę zastrzec, że nie zamierzałem ujawniać i poprawiać wszystkich mankamentów, co wymagałoby ogromnego nakładu pracy. Nie byłbym nawet w stanie skolacjonować całego tłumaczenia z tekstem rosyjskim, bowiem dysponuję jedynie wydawnictwem z 1887 r., natomiast nie mam dostępu do tekstów odpisanych z rękopisów Pawliszczewa. Trzeba sobie uświadomić, że wysiłek taki należało podjąć podczas pierwotnego opracowania naukowego; czemu nie podolało kilku badaczy, temu również i ja nie byłbym w stanie sprostać w krótkim czasie. Poniższe uwagi zatem ograniczać się będą do zasygnalizowania problemów i wskazania najważniejszych usterek i błędów.

Zacznijmy od tłumaczenia, którego pięknej formie nie zawsze towarzyszy wierność oryginałowi. W oczy rzuca się brak kryteriów i niekonsekwencja przy przekładzie tytułów pochodzących od Pawliszczewa lub wprowadzaniu nowych przez tłumacza. Jest to już widoczne w tytułach poszczególnych tomów: tom I nazwano „Okres manifestacji”, co odpowiada rosyjskiemu „Pieriod manifestacyjny” — jak w „Siedmicach”, natomiast tom II nosi tytuł „Walka orężna”, podczas gdy w wydaniu z 1887 r. jest „Pieriod wooreżennogo miatieża”, co winno się chyba przekładać jako „okres zbrojnego buntu” lub podobnie. Ta dowolność, o której nie poinformowano czy-

telnika, cechuje też dalsze fragmenty przekładu. Wewnętrzne tytuły „tygodniówek” pochodzą od tłumacza i właściwie nijak się mają do tytułów Pawliszczewa, przy tym nie są oznaczone nawiasem kwadratowym, co czytającego wprowadza w błąd. W „Siedmicach” jest np.: *I. 1(13) nojabrja*, czyli numer kolejny sprawozdania oraz dzień (według obydwu stylów kalendarzowych) zamykający raport, natomiast tytuł od tłumacza „Tygodni” brzmiący: „Tydzień I. Od 6 do 13 listopada 1861 r.”, zawiera datowanie według nowego stylu, z określeniem skrajnych dat występujących w raporcie. Informacja pełniejsza, ale czy wierna oryginałowi? W całej zresztą pracy tłumacz wprowadził datowanie według kalendarza gregoriańskiego, choć Pawliszczew stosował daty łamane.

Podobnie ma się sprawa z tekstem. Językowa sprawność wersji polskiej sprzyja płynnej lekturze, ale w wielu fragmentach odnosi się wrażenie, że nie jest to już tekst Pawliszczewa. Całość nosi znamiona współczesnego nam języka. Tłumacz dokonywał zbytniej amplifikacji, a niekiedy niedopuszczalnej ingerencji zmieniającej zupełnie treść, opuszczał niektóre istotne wyrazy, w innych przypadkach wprowadzał niepotrzebnie swoje, stosował nazewnictwo i terminologię Pawliszczewowi na pewno obcą. Odnosi się wrażenie, że czynił to z myślą o czytelniku — dla jasności wypowiedzi i ładniejszego stylu, ale zupełnie nie pamiętał, że tłumaczy dziewiętnastowieczne źródło! Nie spełnił zatem wymogu zachowania barwy i specyfiki języka, w którym odbija się nie tylko osobowość, charakter i styl autora, ale także język epoki, nie mówiąc o meritum. Nie zauważył, że zagubił całe fragmenty akapitów z „Siedmic” (np. w t. II, na s. 69 brak w sumie czterech i pół wiersza; por. „Tygodnie”, s. 148, 149), pełne zdania lub ich części. Pytanie, czy tak się nie stało w przypadku rękopisów? Podaję niżej kilka wyrazistych przykładów nadmiernej dowolności tłumaczenia.

W listopadzie 1861 r. Pawliszczew opisał pobicie uległego władzom zaborczym Polaka urzędnika w Łasku, używając zwrotu powszechnie wtedy i dziś znanego: *pribili jego do pohusmerti* („Siedmicy”, s. 6), natomiast dr Zawilski przetłumaczył: „pobili go do tego stopnia, że wyszedł z ich rąk ledwie żywy” („Tygodnie”, t. I, s. 32). Dzisiejsze słowniki tłumaczą powiedzenie: *izbit' do pohusmerti* jako „zbić prawie na śmierć”. Trzeci tydzień opisu zdarzeń w listopadzie tego roku Pawliszczew zaczynał tak: *Narużnaja tiszina prierywaietsa pienijem gimnow po kostielam i prodietkami klierikalnoj partii* („Siedmicy”, s. 8), natomiast tekst tłumaczony brzmi: „Na zewnątrz panuje spokój, ale wrogie uczucia do rządu wyrażają się jeszcze otwarcie w śpiewaniu hymnów po kościołach i w zaburzeniach, wzniesianych przez stronnictwo klerykalne” („Tygodnie”, s. 36). Brak tu słowa wybrki (może ekscesy?) lub podobnego, które by oddawało ironię Pawliszczewowskich *prodietek*, są za to elementy objaśnienia wkomponowanego w tekst źródłowy. Wykracza to poza granice dopuszczalnej swobody tłumacza.

Ta niefrasobliwość skutkowałą w innych przypadkach ingerencją (nie zawsze zapewne zamierzoną), która zmieniała pierwotne znaczenie tekstu. Przytoczmy przykłady tylko z drugiego tomu „Tygodni”. Na s. 21, w drugim akapicie, mówiącym o wydarzeniach w Warszawie w styczniu 1863 r., znikły z tekstu dwa wyrazy: „9 stycznia” i „hrabia” przy nazwisku Tomasza Łubieńskiego (por. „Siedmicy”, t. II, s. 5). Na s. 173 II tomu „Siedmic” Pawliszczew przytacza fragment apelu powstańczego dowódcy gen. Kruka do ziemian, by ci gromadzili broń i zebrali 10 mln na potrzeby walki; w tłumaczeniu Zawilski wycina jeden fragment, zmienia cudzysłowy, a zamiast dziesięciu milionów wstawia jeden (por. „Tygodnie”, t. II, s. 364). Dodany u dołu strony przypis (autorstwa prof. Pytłasa?), że „Pawliszczew mówi o 10 milionach”, niczego tu nie tłumaczy, a rzecz całą czyni jeszcze bardziej zagadkową<sup>3</sup>. Dlaczego jeden edytor uznał, że Pawliszczew miał na myśli tylko milion, a drugi — że jednak 10 milionów? Oto kolejne przykłady z pierwszej strony „Epilogu” („Tygodnie”, t. II, s. 580). W drugim akapicie dr Zawilski przetłumaczył Pawliszczewowski złośliwy termin *bartłomiejada* („Siedmicy”, t. 2, s. 307), charakteryzujący atak polski na rosyjskie garnizony nocą 22 stycznia 1863, jako: „noc św. Bartłomieja”; dodaje jeszcze od siebie cudzysłów, choć wcześniej jeden z przypisów informował, że wszelkie takie oznaczenia w tekście pochodzą od samego Pawliszczewa (zob. t. II, s. 185, przyp. 122). Może nie wszyscy czytający zrozumieliby to określenie, ale rzecz należało objaśnić w przypisie, a takiego brakuje. W ostatnim akapicie przytoczony jest fragment wypowiedzi Langiewicza dotyczącej stanu organizacji narodowej w Królestwie na początku powstania: że liczyła 20 tys. osób; tymczasem w „Siedmicach” (t. II, s. 308) Pawliszczew pisał wyraźnie: organizacja liczyła *budto by uże* 20 tys.! Na tej samej stronie pierwsze zdanie pierwszego akapitu — cytata z „Dziejów Polski” Józefa S z u j s k i e g o — w tłumaczeniu Zawilskiego brzmi: „Polska w malignie; potrzebny jej jest upust krwi”; tymczasem w „Siedmicach” jest:

<sup>3</sup> Nie wiadomo, czy Kruk w istocie wydał takie wezwanie; w zbiorach dokumentów do dziejów powstania 1863 r. tekstu nie odnaleziono. Może to fałszywka Pawliszczewa? Redaktorzy naukowci winni rzecz wyjaśniać, nie dodatkowo gmatwać dziwnymi poprawkami tekstu i dopiskami.

*Polsza w briedu; jej nużno krow pustit'*. Można by przyjąć propozycję tłumaczenia Zawilskiego, gdyby Pawliszczew przytaczał tę wypowiedź z pamięci, ale odsyła on w przypisie do książki Szujskiego, co powinno skłonić tłumacza (lub autora przypisów) do sięgnięcia po oryginał. A u Szujskiego jest: „Rzeczpospolita jest w malignie, trzeba jej krwi upuścić”.

Wiele zastrzeżeń budzą nazwy i terminologia. Stosowany w tamtym czasie termin określający pewien obszar wojskowy — *wojennyj otdiel* — przekładany w polskiej literaturze jako wojenny oddział, Zawilski modernizuje na „obszar operacyjny” (por. „Siedmicy”, t. II, s. 70 i „Tygodnie”, s. 153); święto chrześcijańskie Zmartwychwstanie uzupełnia inicjałami Matki Bożej — „NMP” (zob. „Tygodnie”, s. 154), czego na pewno nie zrobiliby Pawliszczew; *cierkownyj utwar* — to w tłumaczeniu „utensylia kościelne”, zamiast: sprzęt kościelny, mszalny (może: paramenty?); na s. 244 („Tygodnie”; tekst z rękopisu) występuje Komisja Finansów, a wiadomo, że istniała wtedy Komisja Przychodów i Skarbu itd., itp.

Pospieszne tłumaczenie (o czym Zawilski sam pisze w „Posłowiu”, s. 622) i nieuważna korekta spowodowały, że w „Tygodniach” są błędy, których nie było w „Siedmicach”. Dotyczy to nazwisk, nazw miejscowości i nawet dat. W wydawnictwie dziewiętnastowiecznym wiele jest takich mankamentów, szczególnie przy nazwiskach i miejscowościach, które najczęściej nie zostały skorygowane w obecnym wydaniu. Do starych błędów „Siedmic” dodano zatem nowe w „Tygodniach”. W nazwiskach najczęstsze są tzw. literówki, ale bywają też nazwiska zniekształcone; to samo dotyczy nazw miejscowości, co niekiedy opisywane wydarzenie „przenosi” na inny zupełnie obszar Królestwa. By nie rozpraszać się specjalnie, podam przykłady z tych samych fragmentów „Tygodni” jak wyżej, tzn. z początku i końca książki. W t. I, na s. 31 występują m.in. dwa nazwiska księży: „ks. Zygmund i duchowny unicki Rzewski”; w tekście rosyjskim „Siedmic” są to: „Zygmund” i „Rzewuskij” — co należało tłumaczyć: pierwsze jako imię Zygmunta, drugie jako Rzewuski<sup>4</sup>. Ze stron ostatnich („Tygodnie”, t. II, s. 607, 608, 597) występują tu Biedroński, Starewicz i Mirosławski, a według zapisów w „Siedmicach” (s. 359, 360) powinno być Biechoński, Staszewicz i Mierosławski; na jednej stronie (597) są obecni księża Torzycki i Torzyński, a w „Siedmicach” jest tylko jedno nazwisko — Tożyciński (t. II, s. 334, 335). Gdyby redaktorzy swoją pracę potraktowali odpowiedzialnie, to zapewne w schematyzmach lub literaturze o powstaniu odkryliby, że chodzi o jedną i tą samą osobę — kanonika regularnego z Kraśnika ks. Szymona Pożycińskiego<sup>5</sup>. Z innych znanych nazwisk uczyniono zagadki: dowódca Apolinary Kurowski występuje niekiedy jako Kudowski, także Roman Rogiński — jako Rogoziński, policmajster Warszawy Piłsudski (lub Piłsudzi) jako Piłsucki, działacz podziemia i autor znanych pamiętników pijar ks. Adam Słotwiński jako Stawiński (t. II, s. 75), wielokrotnie wymieniane w publikacjach naukowych nazwisko działacza i członka podziemia na Sandomierszczyźnie ks. Kaspra Kotkowskiego pisane jest nawet na tej samej stronie i w formie poprawnej, i jako Katkowski (t. II, s. 113, 117, 266) itd., itd. Przykłady miejscowości: w tłumaczeniu jest Chełm (t. II, s. 387), powinno natomiast być Chełmno; są Siedlce (tamże, s. 326) zamiast miasta Suwałki; jest Biskulic zamiast Biskupice, Radoszyce zamiast Radoryż itp. Mniej jest błędów w datach; np. w t. II, na s. 207 wpisano: 2 maja, a według „Siedmic” (t. 2., s. 98) powinno być: 20 maja.

Pośród nazwisk obcych występujących w „Tygodniach”: francuskich, niemieckich, rosyjskich, włoskich, po części znanych z literatury, zauważyłem wiele poprawnie przetłumaczonych, ale o pisowni większości innych nie potrafiłbym nic powiedzieć, zresztą nie starałem się tego sprawdzać. Sądzę jednakże, że i tu mogą być błędy, szczególnie przy postaciach mniej znanych. Przypuszczenie nie będzie bezpodstawne, jeżeli podam, że nazwisko księdza z Dubienki, zapisane w „Siedmicach” jako „Mokoro” (t. I, s. 199), tłumacz przełożył: „Mocorau” („Tygodnie”, t. I, s. 446). Chwila zastanowienia nad rosyjską wymową tego zapisu pozwoliłaby na identyfikację zwyczajnego polskiego nazwiska: Makara. Błędu można było uniknąć, sprawdzając w schematyzmach kościelnych, jacy księża przebywali w tamtym czasie w Dubience<sup>6</sup>.

Nie starałem się kolacjonować całego tekstu, a część cytowanych wyżej błędów wynalazłem przy wrywkowym jedynie czytaniu. A są to tylko uwagi dotyczące tłumaczenia „Siedmic” z 1887 r.! Jak wiele podobnego rodzaju błędów znajduje się w części tłumaczonej z rękopisów? Lektura wskazuje, że są tam poprzekręcane nazwiska, m.in. osób zesłanych albo represjonowanych duchownych katolickich, co w prosty sposób można było zweryfikować na podstawie dostępnych wydawnictw źródłowych, choćby tych cytowanych przez redaktorów.

<sup>4</sup> Chodzi tu o duchownych z Białej na Podlasiu: o reformata o. Zygmunta Grzybowskiego i bazylianina o. Pawła Pelagiusza Rzewuskiego. Zob. E. Niebelski, *Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu w Rosji*, Lublin 2002.

<sup>5</sup> Zginął pod Nową Słupią w lutym 1863 r., w trakcie walk powstańczych. Vide: ibidem, s. 229.

<sup>6</sup> Ks. Wojciech Makara był tam proboszczem. Ibidem, s. 474.

Inne jeszcze błędy wynikają z braku właściwej korekty technicznej, ale chyba też autorskiej. Otóż w książce przyjęto interesującą zasadę wyróżnienia dwóch tekstów składających się na całą publikację: garamondem drukowano tekst zawarty w „Siedmicach”, kursywą fragmenty pochodzące z rękopisu. Daje to wyobrażenie o cięciach dziewiętnastowiecznej cenzury. Porównanie tekstów „Siedmic” i „Tygodni” dowodzi jednak, że nawet temu prostemu zabiegowi wyróżnienia odpowiednich fragmentów redaktorzy nie potrafili sprostać. Oto przykłady z pierwszych stron pierwszego tomu. Trzeci akapit na s. 23 kończy się informacją, że warszawiacy nosili w 1861 r. cylindry, „zwane rurami”. W „Siedmicach” tych dwóch końcowych słów nie ma; a w nowym wydaniu nie zaznaczono kursywy. Już na następnej stronie (24) odnajdujemy kilka takich samych błędów, na s. 26 także kilka; w ogóle w całej pracy takich miejsc nie zaznaczonych kursywą — wbrew zasadzie przyjętej przez edytorów — jest cała masa. Na ogół są to opuszczenia obejmujące jeden lub kilka wyrazów (w tych przypadkach nie jestem pewien, czy nie są to niekiedy emendacje tłumacza), ale są też całe fragmenty nie zaznaczone kursywą: np. w tomie II, na s. 325 sześć wierszy dotyczących wydarzeń powstańczych w Gąbinie (por. „Siedmicy”, s. 155), na s. 469 siedem końcowych wierszy akapitu dotyczącego Napoleona (por. „Siedmicy”, s. 236), s. 494 prawie cała wydrukowana garamondem, a winna być zaznaczona pismem pochyłym (por. „Siedmicy”, s. 253) itd., Kursywy brakuje w przypisach Pawliszczewa — w tekście dodanym z rękopisów.

Przejdźmy teraz do opracowania naukowego tekstu. Jak zaznaczono wcześniej, wziął w tym udział zespół badawczy: dr Zawilski, profesorowie Kijas i Pytlas, dr Sztakelberg, który do nadsyłanych z Petersburga rękopisów załączał swoje przypisy (na tym etapie kończyła się jego praca nad książką), oraz — wydaje się — redakcja wydawnictwa. Trudno jednakże zorientować się dokładnie co do przyjętej zasady podziału kompetencji i zadań oraz miejsca zamieszczania przypisów. Zasadniczą część przypisów Zawilskiego i Sztakelberga włączono w nawiasach kwadratowych do tekstu głównego, ale jest też sporo przypisów tłumacza u dołu strony; natomiast wszystkie inne zamieszczono konsekwentnie pod tekstem, jak to na ogół się robi: prof. Pytlas opracował je do publikowanego tekstu „Siedmic”, prof. Kijas — do części złożonej z rękopisu ściętego przez cenzurę w XIX w. Są też pod tekstem przypisy samego Pawliszczewa, nie zawsze zaopatrzone informacją redakcyjną o ich proveniencji, np. w tomie II, na s. 520 takiej informacji nie dodano, a nawet opuszczono cały fragment tekstu (por. „Siedmicy”, t. II, s. 273). W tomie I, na s. 57 i 149, a w tomie II, na s. 331 znalazły się też przypiski oznaczone skrótem: „red.”, w czym można domyślać się uzupełnień redaktorów Bellony (?). Czy tak jest w rzeczywistości i czy to jedne takie przypisy, gdy brak konsekwentnego oznaczenia innych?

Niestety nie tylko strona techniczna, lecz również strona merytoryczna tego opracowania budzi zastrzeżenia. Całość nie robi wrażenia zaplanowanego i przemyślanego, lecz raczej spontanicznego opracowania: odniesienia pojawiają się często nie w tych miejscach, w których należałoby je umieścić (dotyczy to głównie nazwisk), nie można doszukać się kryterium wyboru osób czy zdarzeń, którym poświęcono uwagę, podczas gdy inne, nie mniej ważne, pominięto. Niektóre partie tekstu w ogóle nie mają przypisów, choć powinny; jedne przypisy zawierają informacje o wykorzystanej literaturze, większość pozostałych nie; wreszcie wiele przypisów zawiera bardzo lakoniczne lub niedokładne, a niekiedy wręcz błędne informacje merytoryczne — nawet w notkach Pawliszczewa z tekstu z 1887 r., w których błędów nie było (bo niepotrzebnie je poprawiano lub uzupełniano) itp. Pozostawiono bez redakcyjnego komentarza wszystkie partie złośliwych interpretacji Pawliszczewowskich do polskich tekstów prasowych; żaden z redaktorów naukowych nie próbował nawet sprawdzić, czy Pawliszczew czasami nie zmyślał faktów.

Oto przykłady braku kryteriów przy wyborze problemów do krytycznego opracowania. Pominięto np. gen. Władysława Zamojskiego, a załączono informacje o poecie Tarasie Szewczenko (por. „Tygodnie”, t. I, s. 156, 157); zapomniano o biskupie kaliskim Michale Marszewskim, a dano notę o biskupie kieleckim Macieju Majerczaku (tamże, t. 2, s. 17 i 245); napisano o działaczu podziemia i dowódcy Leonie Frankowskim<sup>7</sup> (powieszonym), a zapomniano o równie aktywnym jego bracie Janie (zesłanym) (por. t. II, s. 49 i 52); całe strony bitego tekstu poświęcono kilku wydarzeniom bitewnym dyktatora Mariana Langiewicza, a najgłośniejszą bitwę całego powstania — pod Żyrzynem w sierpniu 1863 r. — skwitowano zdawkową informacją (por. s. 83, 145 i 321), większości innych nie poświęcono żadnej noty. Przypadków takich można by podać więcej.

Przykłady poniżej przedstawiają błędy merytoryczne w przypisach autorstwa prof. Pytlasa i dr. Zawilskiego. W tomie I, s. 107: przypis mówi o współzałożycielce zgromadzenia siostrzynie niepokalanek (właściwa oficjalna

<sup>7</sup> W przypisie podano błędną datę jego śmierci: 16 kwietnia, podczas gdy Pawliszczew notuje poprawną: 16 czerwca 1863. Cf. „Tygodnie”, t. II, cf. s. 49 (przypis) i 261 (tekst główny).

nazwa to Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. M. P.) Marcelinie Darowskiej, która miała przybyć w 1863 r. z Rzymu do Królestwa i w Niepokalanowie założyć szkołę żeńską; w rzeczywistości wyjechała na ziemie wschodnie pod zaborem austriackim — w okolice Tarnopola i Stanisławowa, a w 1883 r. założyła m.in. zakład wychowawczy w Niżnowie (nie w Niepokalanowie); zmarła na tamtych terenach, w Jazłowcu<sup>8</sup>. Jakkolwiek informacje o Darowskiej były zresztą niepotrzebne, gdyż jej działalność nie miała nic wspólnego z wydarzeniami w Królestwie w 1862 r. Podobny przypis znajduje się w tomie II, na s. 64: redaktor krakowskiego „Czasu” Leon Chrzanowski przedstawiony jest tu jako „zwolennik dyktatury Mierosławskiego”. Skąd autor czerpał takie „revelacje”? Wystarczyło sięgnąć do „Powstania styczniowego” Stefana K i e n i e w i c z a lub do „Polskiego słownika biograficznego”, by ustalić, że przeciwnie — był zwolennikiem Langiewicza, a Mierosławski wyrażał się o nim z wściekłością jako „rafurze arystokracji” i podobnie<sup>9</sup>. Ten zresztą przypis też był niepotrzebny (nie byłoby błędu), bo redaktor dodał go w miejscu, w którym Pawliszczew pisał o kobietach w powstaniu, wywodzących się m.in. z rodów Platerów i Chrzanowskich, a nie o redaktorach krakowskich gazet. W tomie II zdawkowy przypis na s. 246 zawiera dwie błędne daty, w tym datę śmierci unickiego biskupa nominata Kalińskiego, wywiezionego do Rosji: jest 1863, winno być 1866<sup>10</sup>.

Są jeszcze inne przypisy, które zdumiewają przekonaniem redaktorów o ich błędnych racjach, gdy prawdziwe informacje Pawliszczewa zmieniają lub interpretują fałszywie. W tym samym tomie, na s. 144, w przypisie 99 napisano, że powstańców schwytanych z bronią w ręku „natychmiast rozstrzelano”, sugerując, że była to stała zasada Rosjan w walce z powstańcami. Tymczasem rozstrzelano na początku powstania, później regułą było oddawanie ich pod sąd i skazywanie do rot areztanckich lub na katorgę. I podobny komentarz — na s. 149: dr. Zawilski uważa, że w Gostyninie w marcu 1863 r. pewnego mieszczanina powiesili żandarmi Rosjanie, podczas gdy z kontekstu wypowiedzi Pawliszczewa wynika, że była to sprawa formacji powstańczych, tzw. żandarmerii wieszających (por. „Siedmicy”, t. II, s. 69). Na s. 335 tegoż tomu z komentarza prof. Pytłasa (?) zbijającego informacje Pawliszczewa dowiadujemy się, że źródła polskie nie notują śmierci w 1863 r. „żadnego Mielżyńskiego”; tymczasem Stanisław Zieliński w swoich opisach bitew powstańczych podał dzień, miejsce i okoliczności śmierci hr. Mielżyńskiego: 15 sierpnia, bitwa pod Wąsewem, „dobity kilkudziesięciu pchnięciami bagnetu”<sup>11</sup>. Dziwny to zaiste błąd, bo przecież publikacja Zielińskiego została wcześniej odnotowana, a i w innych źródłach czy opracowaniach można było odnaleźć stosowne informacje.

Przypisy do Pawliszczewowskiego epilogu to jakby odrębna historia — nagromadzenie błędów i zafałszowań jest tu wyjątkowe. W tej części „Siedmic” Pawliszczew sam poszerzył aparat krytyczny, ale w tłumaczeniu tego nie da się zauważyć, bowiem tylko niektóre przypiski oznaczono odpowiednią informacją; a są tu jeszcze noty tłumacza i prof. Pytłasa (jedna?). Dokonano też zmian niedopuszczalnych: fragmenty tekstu Pawliszczewa połączono z nowymi informacjami, nie oznaczając, od kogo pochodzą; jeden taki przypis opatrzone nawet inicjałem tłumacza: A. Z. („Tygodnie”, t. II, s. 592, przyp. 30). O co w tych zabiegach chodziło? Chyba nie o stworzenie pozorów solidnego warsztatu naukowego.

Wszystkie inne elementy aparatu krytycznego „Tygodni” zawierają również szereg błędów i braków. Zarzut główny stawiany tak redaktorowi naukowemu, jak i wydawnictwu — to brak indeksu nazwisk i miejscowości oraz rzeczowego wstępu. Teksty Kijasa i Zawilskiego zawierają wprawdzie pewne niezbędne informacje wprowadzające, ale na niezadowolającym poziomie. Brakuje historycznego tła „Tygodni”, czyli obrazu wydarzeń lat 1861–1864, prezentowanego w polskiej historiografii, w miarę pełnego portretu samego Pawliszczewa, opisu reakcji polskiej na ukazanie się jego „tygodniówek” w roku 1887, charakterystyki zbioru odnalezionych w Rosji rękopisów, omówienia tekstu Sztakelberga o autorze „Siedmic”, jakoby nieobiektywnego (zob. „Posłowie”, s. 621), a więc tym bardziej proszącego się o krytyczny komentarz, zwłaszcza że się go jednak wykorzystuje i cytuje. Wstęp autorstwa Kijasa mający — wedle tytułu — charakteryzować sytuację polityczną w Królestwie Polskim przed 1861 r., bardziej koncentruje się na wydarzeniach roku 1861 niż na tym, co działo się wcześniej; jest zwięzły, a mimo to niepozbawiony kilku błędów w nazwiskach i dacie. Z kolei szkic Zawilskiego o Pawliszczewie, z bardzo emocjonalną krytyką tego carskiego dygnitarza, nie zawiera pełnych informacji o ostatnich latach życia autora

<sup>8</sup> Zob. E. J a b ł o Ń s k a - D e p t u ł a, *Darowska Marcelina*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. III, kol. 1028–1029.

<sup>9</sup> Zob. M. T u r o w i c z, *Chrzanowski Leon Wojciech Ignacy*, PSB, t. III, s. 460–462.

<sup>10</sup> Zmarł on nagle, na drugi dzień po przybyciu do Wiatki — 19 października 1866. Vide E. N i e b e l s k i, *Ksiądz Jan Kaliński — ostatni obrońca Unii na stolicy biskupiej chełmskiej*, „Rocznik Chełmski” t. I, 1995, s. 76.

<sup>11</sup> S. Z i e l i Ń s k i, *Bitwy i potyczki 1863–1864*, Rapperswil 1913, s. 176.

„Siedmic”, choć fakty te z pewnością były redaktorowi naukowemu dobrze znane — nie mógł o nich zamilczeć Sztakelberg w swoim opracowaniu. Nie tłumaczy tego zaniechania bardzo osobisty stosunek Zawilskiego do Pawliszczewa, bowiem jego obowiązkiem było podać przynajmniej miejsce i datę śmierci Rosjanina. Zmarł on 8 grudnia (st. st.) 1879 r. w Petersburgu.

Posłowie dr Zawilskiego, zamykające drugi tom „Tygodni polskiego buntu”, to nie tylko historia jego kilkudziesięcioletniego zmagania się z przeszkodami na drodze do publikacji „Siedmic”, ale rejestr żalów, pretensji i oskarżeń. Wydaje się, że nie było to właściwe miejsce na prezentowanie konfliktów personalnych. Chciałbym się odnieść do dwóch spraw poruszonych przez dr. Zawilskiego: oceny wydawnictwa „Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty” oraz niektórych jego redaktorów i współpracowników.

Zawilski niezwykle krytycznie ocenia tzw. żółtą serię 25 tomów materiałów z czasów powstania 1863 r., powstałą w latach PRL we współpracy historyków polskich i radzieckich. Pisze, że jest „obciążona grzechem stronniczości politycznej, w pewnej części fałszywek” (s. 619), a osoby zasłużone dla serii i nauki polskiej, jak Stefana Kieniewicza, Franciszkę Ramotowską i Wiktorię Śliwowską stawia w cieniu tych negatywnych stwierdzeń, natomiast wymienianego wielokrotnie w całej pracy Jurija Sztakelberga zalicza do rosyjskich badaczy, „którym obcy był duch obiektywizmu i aż nadto bliski duch wrogości do Polski” (s. 621). Oceny to wiele krzywdzące zarówno dzieło, jak i jego twórców, a szczególnie wymienionych, jako wytrawnych i ogromnie zasłużonych badaczy powstania styczniowego. Jeżeli nawet niektóre tomy zostały w swej oprawie edytorskiej skażone znamionami tamtych czasów, to zawartych w nich i wiernie odtworzonych przekazów źródłowych także i w przyszłości nic innego nie zastąpi. Mam wiele wątpliwości, czy dziś takie monumentalne dzieło byłoby możliwe do zrealizowania. Wiele dokumentów zatem, choćby dotyczących władz naczelnych powstania, pozostawałoby nadal w archiwach, z wielką szkodą dla nauki. Nie miały też sposobności sam dr Zawilski cytować niektórych z nich, jak to wielokrotnie czyni, powołując się na krytykowane edycje. Niechcący — potwierdza zatem wartość dzieła, o którym dowodzi, że jest bez wartości. Nie jest konsekwentny także w postawie wobec Jurija Sztakelberga, autora wysoce cenionej przez Kieniewicza monografii „Pieczęcie powstania 1863–1864 r.” (Warszawa 1988). Czerpie bowiem bezpośrednio z opracowań Sztakelberga, jego badaniom zawdzięcza też wydobywanie rękopisów Pawliszczewa z archiwów, bez czego znacznie uboższe byłyby „Tygodnie”, a mimo to pisze o nim jako wrogu. Czy rzeczywisty wróg Polski zajmowałby się polskim powstaniem? Dlaczego w ogóle dr Zawilski zechciał mieć styczność ze Sztakelbergiem i jego pracami?

Smutny wniosek, jaki wynika z powyższego opisu dzieła, prowadzi do prostego stwierdzenia, że rewelacyjne źródło otrzymało — delikatnie mówiąc — fatalną oprawę. Powtórzmy, że opracowanie cechuje zamiast jasnych i rzeczowych zasad pełna dowolność. Nie potrafiłbym wskazać rodzaju błędów, których w dziele tym nie znalazłem. Ich mnogość sprawia, że należy się raczej cieszyć, iż pozostała cała masa problemów „nie opracowanych”, bowiem powiększyłyby to jeszcze bardziej listę mankamentów. Szansa na włączenie do historiografii powstania styczniowego nowej, fachowo przygotowanej pozycji, została w ten sposób zmarnowana. Bo kto dziś pokusi się o ponowne opracowanie i wydanie „Tygodni” Pawliszczewa? Oczywiście nie wszystko w książce jest niedobre, ale to, co wyżej zaprezentowałem, to tylko część tego, co dostrzegłem.

Pomimo tego wszystkiego „Tygodnie” wzbogacone o nowo odkryte teksty otwierają ogromne możliwości badawcze dotyczące wielu kwestii, jak: duchowieństwo katolickie w powstaniu, chłopci wobec ruchu, terror stron walczących, polska agitacja powstańcza itp. Korzystanie z nich będzie, niestety, utrudnione, gdyż w wielu fragmentach wymagać to musi zestawienia z tekstem z 1887 r. i odpisami rękopisu (kto nimi obecnie dysponuje?), nie mówiąc o całym szeregu źródeł i literatury przedmiotu do przebadania, by uniknąć powielania błędów (bezpieczniej będzie sięgać nadal do starych „Siedmic”). Zatem to, co należało do redakcji naukowej, badacz będzie musiał wykonać sam. Dr. Zawilskiego, jego współpracowników i wydawnictwo nie tłumaczy ukryta gdzieś w posłowiu zapiska, że pierwotnie miała to być edycja popularnonaukowa, bowiem wszelkie znamiona świadczą, że mamy przed sobą próbę wydania naukowego. Wyjaśnijmy na koniec, że Jurij Sztakelberg, co wyraźnie wynika z posłowia tłumacza, nie miał wpływu na ostateczny kształt opracowania\*.

*Eugeniusz Niebelski  
Katolicki Uniwersytet Lubelski  
Instytut Historii*

\* Na temat omawianej publikacji vide: „Listy do redakcji”, s. 291.